

Otwarte niebo

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA

Festiwal Nowe Epifanie to projekt przerwany, uśpiony w czasie. Podczas jedenastej edycji z powodu pandemii udało się pokazać tylko dwie z siedmiu premier teatralnych.

■ „Noli me tangere” – tegoroczne hasło – to słowa Jezusa skierowane do Marii Magdaleny. Można tłumaczyć je jako „Nie zatrzymuj mnie”, „Nie chwytaj się mnie”. Organizatorzy wybrali: „Nie dotykaj mnie”. Jego sens zdaje się co najmniej podwójny. Z jednej strony zawiera prośbę Jezusa do Magdaleny, by po zmartwychwstaniu pozwoliła mu odejść. Z drugiej – przywodzi na myśl tragiczne świadectwa osób wykorzystywanych psychicznie czy seksualnie. Wykrzyknienie „Nie dotykaj mnie!” to opowiedzenie się za każdym skrzywdzonym.

Festiwal rozpoczęła Katarzyna Minkowska spektaklem *Maria Magdalena. Wykład o grzechu*. Reżyserka w zeszłym roku w ramach Laboratorium Nowych Epifanii pokazała bardzo ciekawy spektakl o Judaszu. W tym roku skoncentrowała się na postaci Magdaleny. Minkowska buduje swój zespół z młodych twórców różnych profesji. Pośród wykonawców byli bowiem zarówno tancerze, choreografowie, jak i aktorzy. *Maria Magdalena* to spektakl o kobiecie: jej poszukiwaniu tożsamości i miejsca w patriarchalnym świecie. Opowieść o apostołce apostołów Minkowska ujmuje w formę wykładu kierowanego do zebranej publiczności (jak zwykle w jej teatrze bezpośredni kontakt aktora z widzem jest podstawą teatralnego procesu). To właśnie z napięcia między wykonawcą i odbiorcą rodzi się jej performatywna wypowiedź. Reżyserka dekonstruuje mit Marii Magdaleny – świętej przywłaszczanej przez rozmaite środowiska, które czynią z niej własną patronkę. Już na samym początku Maria Magdalena (Sylwia Boroń) obala narosłe wokół biblijnej postaci stereotypy. Magdalena nie była żoną Jezusa, nie ma też dowodów na to, że była prostytutką, którą Jezus uratował przed ukamienowaniem. Pewne jest – według ewangelicznych świadectw – że podążała za Nauczycielem, który wyrzu-

cił z niej siedem demonów. O jakie demony chodzi? Czy była to choroba (epilepsja?), czy psychiczna dysfunkcja? Nie ma na to w Biblii odpowiedzi. Minkowska zobaczyła siedem demonów w poprzedniczkach Marii Magdaleny, w kobietach Pisma, których historie wciąż przenikają do życia każdej z nas i każą zastanawiać się nad zamyśłami Boga. Demony to wrośnięte w nas od pokoleń kompleksy i wielowiekowe uwarunkowania społeczne.

W spektaklu dominuje biel przecinana czasem wyraźnym symbolicznym kolorem, na przykład czerwienią podczas sceny ucinania głowy Holofernesowi. Demony mają na sobie białe tuniki i przewiązane na różne sposoby różowe wstążki – symbol kobiecości, ale także stereotypizacji kobiet. Maria Magdalena występuje we współczesnym białym garniturze. Stoi za pulpitem i popijając wodę, przedstawia swoje przemyślenia na temat własnego miejsca w historii. Ważna staje się tu choreografia. Demony nie mają do dyspozycji słów, emocje wyrażają układem ciała, ruchem lub bezruchem. Niektóre nawiązują do znanych dzieł sztuki, na przykład rzeźb Rodina. Wypowiedź poszerza prezentacja wideo. Dzięki zbliżeniom na twarze kobiet, najazdom kamery na detale, uwidaczniają się skrywane emocje, ujawniają – zwykle opresyjne – zależności między postaciami. Na początku spektaklu wszystkie demony siedzą za foliowym przepierzeniem. Na scenie pojawiają się po wcześniejszym wywołaniu przez Marię Magdalene. Wychodzą niechętnie, wyganiane z ciała bohaterki, którą od wieków oblepiają. Maria Magdalena staje się w ujęciu Minkowskiej kobietą gromadzącą w sobie wszelkie odmiany kobiecości, postacią archetypiczną. To w niej chroni się Ewa, Zuzanna podglądana przez starców, żona Lota, zgwałcona i poćwiartowana żona lewity, odważna Judyta, zdradzająca Dalila.

Reżyserka pyta o sens danych opowieści i rolę kobiety w społeczeństwie. Co się stało z Zuzanną, gdy jej historia pozytywnie się wyjaśniła? Czy ktoś ją przeprosił, zwrócił jej honor? Dlaczego Dalila zdradziła zakochanego w niej Samsona, obcięła mu włosy i skazała na bolesną wegetację? Co takiego zrobiła żona lewity, że spotkała ją aż tak straszna śmierć? Demony pochodzą ze Starego Testamentu, a Maria Magdalena jest kobietą Ewangelii, która dzięki Jezusowi dostaje zupełnie nową rolę w kulturze. Jest obecna wśród apostołów, podąża za Mistrzem od Betanii, tylko ona i Jan są przy Jezusie aż do Jego śmierci. To ona idzie do grobu, by nasmarować olejami ciało zmarłego. Wreszcie Maria Magdalena jako pierwsza – przed mężczyznami – spotyka zmartwychwstałego Chrystusa i ma przekazać tę wiadomość apostołom. Jezus, wbrew społecznym normom, wyznacza jej ważną funkcję, wskazując tym samym na doniosłą rolę kobiety.

Minkowska, opowiadając o kobietach Biblii, pyta o status kobiety dzisiaj. Przekonuje, że własne ograniczenia i społeczne stereotypy wciąż nas zniewalają, nie pozwalają w pełni się rozwijać i iść własną drogą. Marii Magdalenie pomógł Jezus – to On dał jej wewnętrzną siłę i wolność w odkrywaniu świata. Dlatego tak niezwykle przejmujący jest ostatni monolog bohaterki. Trudno jej wyobrazić sobie rzeczywistość bez wspierającej ręki Mistrza. Z wielkim wzruszeniem zastanawia się, czy będzie umiała korzystać ze swojej wolności, czy oswobodzona od siedmiu ograniczeń zacznie żyć własnym życiem. Niebo jest dla niej otwarte. Wyzwolona przez Jezusa musi zmierzyć się z samodzielnością. Maria Magdalena bardzo boi się jednak wolności. Czy wystarczy jej siły, by zachować swą niezależność?

Czy siły do wytrwania w kapłaństwie wystarczy bohaterowi *Bożej krówki* Sławomira



Boża krówka, reż. Sławomir Narloch, Festiwal Nowe Epifanie 2020

fot. Marta Ankersztejn / Festiwal Nowe Epifanie

Narlocha? To już druga – jak i w przypadku Katarzyny Minkowskiej – wypowiedź reżysera na Epifaniach. W zeszłym roku Narloch zaprezentował *Oratorium o mleku*. Umowność, muzyczność i humor ponownie zdominowały świat jego spektaklu. Głównym bohaterem jest młody wikary (Maciej Zuchowicz) pracujący gdzieś na małej parafii, który w codziennej posłudze kapłańskiej odkrywa własne słabości i kompleksy. Narloch poprzez humorystyczne dialogi, zabawne sytuacje porusza tematy ważne, nieraz trudne i bolesne. W konwencji umownej, nawiązującej w prowadzeniu aktorów do tradycji szopek (pojawianie się i znikanie dialogujących par), tworzy na oczach widzów teatr żywy i dotykający.

Po wielu krytycznych, lecz ważnych wypowiedziach artystycznych na temat kleru, Narloch proponuje tym razem spojrzeć na pojedynczego kapłana, który boryka się z samotnością. Nikt nawet nie zna jego imienia, dla mieszkańców jest po prostu wikarym. Choć poprzez grę w piłkę z miejscowymi chłopakami stara się wejść w większą zażyłość ze społecznością, wciąż pozostaje kapłanem, którego nie wypada sfaulować. Jest kimś obok, a przecież tak samo odczuwającym potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem.

Narloch poprzez proste rozmowy toczące się w konfesjonale dotyka najważniejszych pytań egzystencjalnych i teologicznych. Każda spowiedź jest procesem przepracowywania dramatycznych zdarzeń zarówno penitenta, jak i spowiednika. By pomóc zrozumieć czy

odsłonić sens danych zdarzeń, wikary sięga po własne doświadczenia, a zarazem mierzy się ze swoimi obecnymi i dawnymi bólami. Czy naprawdę wierzy? Jaki jest jego Bóg? Dlaczego wstydzi się swego imienia Tomasz? W centrum obszaru gry stoi prosty drewniany konfesjonał przypominający o sensie kapłaństwa, pośrednictwa między człowiekiem a Bogiem – to symbol mierzenia się ze słabościami i złem.

W artystycznej wizji Narlocha Bóg ma różne oblicza, przybiera taką postać i odsłania taką twarz, jakiej pragniemy, uosabia nasze braki i tęsknoty. Samotnej, nieatrakcyjnej dziewczynie Bóg ukazuje się jako przystojny, nagi młodzieniec, dla fascynującego się futbolem wikarego jest świetnym rozgrywającym, dla przeżywających pierwszą miłosną fascynację dzieciaków kryje się w niewinnym pocałunku. Zawsze jednak ma zrozumienie dla naszych słabości, „bo tak!”. Słabości księdza, który był wymodlonym u św. Tomasza dzieckiem, czy słabości miejscowego alkoholika, który najbardziej nie może sobie wybaczyć, że zawiódł własne dziecko.

Rytm spektaklu wyznaczają dźwięki muzyki. Religijna pieśń kilkakrotnie zapowiada sceny procesji. Narloch zestawia bowiem dwa oblicza Kościoła: Kościół jako religijne widowisko z feretronami, rzucaniem kwiatów, zapachem kadzidła i wspólnym śpiewem – oraz Kościół intymny, dziejący się w cichym dialogu wyznawania win. Przedstawienie kończy się porywającą kompozycją na akordeon, pu-

zon i instrumenty perkusyjne. Wirtuoz Bóg (Jakub Gawlik) objawia się wikaremu jako wybitny muzyk, kryjący się w harmonii dźwięków i ich pięknie. Wikary doznaje objawienia. Zauroczonego koncertem, patrzy na Boga akordeonistę. „Ty jesteś prawdziwym Bogiem” – wyznaje. Ten z ciepłym uśmiechem odpowiada: „Nie! Jakiego pragniesz”. Nikt chyba w pełni nie może poznać Boga, każdy jednak tworzy w wyobraźni Jego wizerunek.

Spektakl klamruje opowieść o bożej krówce. Historia wikarego rozpoczyna się od spowiedzi dziecka komunijnego, które nie widzi w sobie grzechu. Zdesperowany ksiądz namawia więc chłopca, by zabił choć biedronkę. Sakrament pokuty musi przecież mieć swój sens. W epilogu owad ożywa. Wyrządzone zło zostało odkupione, a może ten grzech w niczym nie był potrzebny Bogu. On przecież jest, bo tak. W prostym, przepełnionym atmosferą ludowości świecie Narlocha każdy z nas jest bożą krówką.

Współpraca festiwalu z młodymi twórcami: ich świeże spojrzenie na biblijne toposy, stosowanie nowoczesnego języka i poszukiwanie formy w ramach Laboratorium Nowych Epifanii, przekonuje, że teatr nie musi być tylko miejscem krytycznej oceny Kościoła – choć ta jego rola bywa potrzebna – ale i przestrzenią dialogu między Bogiem i człowiekiem. ■

XI Festiwal Nowe Epifanie
Warszawa, 26 lutego – 5 kwietnia 2020
festiwal przerwany z powodu pandemii